

WITOLD KLINGER

BONAWENTURA GRASZYŃSKI, FILOLOG WIELKOPOLSKI

(1859 — 1922)

Wśród filologów klasycznych w Polsce Bonawentura Graczyński zajmuje odrębne i jemu tylko właściwe miejsce: nie będąc ani zamiłowanym i zarażającym swym zapałem pedagogiem, jak Stefan Cybulski lub Michał Rowiński, ani czystej krwi badaczem, był on więcej poetą niż uczyńm, to znaczy przedstawiał organizację artystyczną z antykiem grecko-rzymskim tak ściśle związaną, że własne pomysły poetyckie (z wyjątkiem utworów młodzieńczych) odlewały mu się same w szatę co do języka i miarwiersza starogrecką, i właśnie jego greckie próby dramatyczne, drukowane u Teubnera w Lipsku, przyniosły mu sławę i wysokie odznaczenie greckie.

Zycie tego ogromnie zajmującego człowieka na podstawie istniejących krótkich biografii, ułożonych przez prof. U. P. A. Wrzoska i J. Dziecha i dyrektora Gimnazjum Marcinkowskiego Wantucha oraz szczęśliwie odnalezionej jego krótkiej autobiografii można przedstawić następująco: Wielkopolanin z pochodzenia, Bonawentura Czesław Graczyński urodził się 10 lipca 1859 r. w Murowanej Goślinie z ojca Romana i matki Anny z Toczkowskich. O swoim dzieciństwie mówi on we wspomnianej autobiografii: „Pierwsze nauki początków odebrałem w domu rodzicielskim w Paradyżu, dokąd ojca mego powołano na starszego nauczyciela przy założonym w r. 1836 seminarium nauczycielskim. Tercję wyższą przeszedłem w Międzyrzeczu, klasy gimnazjalne w Lesznie“. Szkołę średnią ukończył w r. 1879, licząc lat dwadzieścia. Na studia wyższe udał się w tymże roku do Gryfii (Greifswald), gdzie przez dwa lata uprawiał medycynę, przez pięć — filologię klasyczną i sanskryt. Egzamin nauczycielski z filologii klasycznej „pro facultate docendi“ zdał w tejże Gryfii, po czym odbył rok praktyki w charakterze kandydata do stanu nauczycielskiego w gimnazjum biskupim w Hildesheim, zwanym „Josephinum“. Do służby jednak w szkole pruskiej nie doszło, według samego Graczyńskiego, z powodów następujących: „Były to czasy, w których Polaków prześladować zaczęto... ponieważ żadnych widoków nie miałem uzyskać jakiegoś stanowiska, obrałem sobie zawód nauczyciela domowego“. Wolno przypuszczać, że oprócz tych przyczyn ogólnych odegrały tu pewną rolę i czynniki personalne: Graczyński jeszcze w r. 1885 wydał niżej dokładnie określoną książeczkę o Wandzie, która ujawniła jego szczerze patriotyczne oblicze. Zostawszy więc z konieczności nauczycielem prywatnym u Twardowskich w Kobylnikach, Graczyński musiał oprócz obowiązków wychowawczych objąć także funkcję kasjera dominialnego. Na tym stanowisku pozostał całych lat dwanaście (1887—1899) — i mimo złożonych i ciężkich obowiązków potrafił odkryć w sobie źródło natchnień poetyckich: „Jako nauczyciel domowy zacząłem pisać dramaty greckie, czytamy w autobiografii, i z Kobylnik właśnie posyła on filologom niemieckim swe pierwsze drukowane prace oraz otrzymuje od nich odpowiedzi. Po doprowadzeniu w r. 1889 do końca zadań wychowawczych Graczyński nie opuszcza domu Twardowskich, lecz pozostaje u nich nadal, tylko już nie w charakterze nauczyciela, lecz naczelnego kasjera w ich majątkach, tak że raczej nie potwierdza się spotykane niekiedy twierdzenie o próbach Graczyńskiego znalezienia dla siebie stanowiska i chleba w Królestwie. Twardowscy nie sprzeciwiali się jednak zamiarom jego wstąpienia do szkół polskich w Galicji, lecz przez swoje rozległe stosunki osobiste popierali u władz galicyjskich jego zabiegi

aż do uwieńczenia ich skutkiem pożądanym. Stanowisko nauczyciela języków starożytnych objął Graczyński w r. 1889 w Stryju, w roku następnym w Kołomyi. Tutaj w r. 1908 spotyka go wyróżnienie niezwykłą nagrodą jego pierwszych wydanych w Niemczech dramatów: otrzymuje on wysokie odznaczenie greckie. Tutaj wkrótce potem odwiedza go T. Jeske-Choiński, skierowany doń, jak sam w poświęconym Graczyńskiemu entuzjastycznym artykule („prof. B. Graczyński — poeta grecki“) wyznaje⁴, przez „znanego uczonego rzymskiego“, — i staje się przez to w Polsce głosi-cielem sławy nieznanego przedtem Wielkopolanina. Jeske-Choiński jednak po dzien-nikarsku przejąskrawił sprawę, — i, nie wiedząc o licznych, jak zobaczymy, na Za-chodzie w pewnym okresie historycznym poprzednikach Graczyńskiego, stworzył le-gendę o jakimś jedynym, wyjątkowym, wyjątkowym jego stanowisku, którego echo pokutuje jeszcze i dziś. Z Kołomyi przenosi się Graczyński do Lwowa, gdzie prze-bywa do końca pierwszej wojny światowej. Klęska państw centralnych i powstanie państwa polskiego otwiera dlań możliwość pracy publicznej — i w r. 1919 widzimy go już w Poznaniu, gdzie zostaje profesorem w Gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego, a jednocześnie lektorem języka greckiego w świeżo założonym Uniwersytecie Po-znańskim, który w uznaniu jego imponującej wiedzy i wieloletniej bezinteresownej pracy przyznaje mu doktorat „honoris causa“. Do wręczenia jednak dyplomu nie dochodzi z powodu nagłej i niespodziewanej jego śmierci w dniu 9 lutego 1922 r. Tak się przedstawiają ogólne zarysy jego żywota.

Przechodząc od życiorysu do bibliografii, stwierdzić należy przede wszystkim, że dorobek jego literacki okazał się większy, niż to wynikało dotychczas ze spisów prac jego, sporządzonych, przez profesorów A. Wrzoska¹ i J. Dziecha: kiedy poprzednio znaleźmy jedynie osiem utworów Graczyńskiego, obecnie rozporządzamy czterestnastu pozycjami bibliograficznymi.

Oto ich lista ułożona w kolejności chronologicznej:

- 1) Wanda, powieść z dziejów Polski pogańskiej (Poznań 1885)
- 2) Święta Mądrość (Hagia Sophia — Lipsk u Teubnera 1887), obrazek dramatyczny
- 3) Westalka (Hestias, tamże 1889), — obrazek dramatyczny
- 4) Zmartwychwstanie (Anastasia, — „Eos“ XII 1906, s. 52—59), obrazek dramatyczny
- 5) Do Italii (Eis Italian, „Eos“ XVII 1901, s. 297—298), przekład wiersza Z. Krasin-skiego: „Jak anioł spadły...“
- 6) Atenaida (Athenais), („Eos“ XVII 1911, s. 88—111), tragedia w 5 aktach, część pierwsza,
- 7) Na Piotra Skargę (Eis Petron Skargan, „Eos“ XVIII 1912, s. 102), 18 dystychów elegijnych,
- 8) Atenaida (Athenais), — („Eos“ XVIII 1912, s. 90—106), tragedii część druga,
- 9) Do Monny Lisy (Eis Monalisan, — „Eos“ XIX 1913, s. 82—84), przekład dysty-chem elegijnym pięciu sonetów J. Kasprowiczą,
- 10) Leonowi Sternbachowi („Eos“ XX 1914—15 z. 2 s. 189), 5 dystychów elegijnych na 25-lecie pracy profesorskiej,
- 11) Na założenie Uniwersytetu Poznańskiego (Symbolae phil. Posnan. cura L. Cwi-kliński editae), 9 dystychów elegijnych,
- 12) Kazimierzowi Morawskiemu (Charistéria in hon. C. Morawski, Cracoviae 1922), 15 dystychów elegijnych na 70-lecie uczonego,
- 13) Quaestiones in aliquos locos „De morte persecutorum“ Lactantii („Eos“ XXIV 1920, s. 24—25),
- 14) Amalasantha (Xenia philologis Posnaniae congregatis... oblata 1929), 5-aktowa tragedia, wydana ze spuścizny zmarłego.

¹ Uniwersytet Poznański (1919—23) s. 376—7.

Należy uważać za stracone: 1) Uwagi o genezie Kroniki Galla, przesłane przed I wojnę światową do „Przeglądu Historycznego“, 2) „Istaros eis Haidou katabasis“, tj. zstąpienie bogini Isztary do siedziby umarłych, urywek epopei starobabilońskiej w greckich heksametrach oddany, a przesłany w tym samym czasie do redakcji „Eos“². W rękopisach pozostała w poznańskiej Bibliotece Miejskiej pochwała Chrobrego z kroniki Galla w rymowanym wierszu polskim (ponad 600 wierszy).

Wracając do podanego nieco wyżej spisu prac, zaznaczyć trzeba, że liczbę ich z 14 sprowadzić należy do 13, gdyż nry 6 i 8 stanowią właściwie jeden utwór, mechanicznie rozdarty między dwoma rocznikami „Eos“. Z tych 13, jeżeli odrzucimy po polsku pisaną „Wandę“ i po łacinie pisany artykuł o Laktancjuszu, otrzymamy 11 greckich utworów poetyckich, stanowiących główny zrąb twórczości Graczyńskiego. Można je podzielić na trzy grupy. Jedną stanowią utwory dramatyczne, obejmujące pozycje 2, 3, 4, 6, 8, 14 pisane przez Graczyńskiego od lat młodych aż do końca życia, drugą zaś — utwory okolicznościowe, w dystychach elegijnych już pod koniec życia pisane tj. poz. 5, 7, 10, 11, 12. Trzecia wreszcie — to przekłady z poezji ojczystej, romantycznej (Kraśniński) i młodopolskiej (Kasprowicz). Wspomniane utwory dramatyczne nie należą do jednego rodzaju literackiego. We wcześniejszych, stosunkowo krótko ujętych, występują nadzmysłowe postacie wierzeń religijnych; w późniejszych, bardziej rozbudowanych i posługujących się oprócz partii dialogowych w większym stopniu także partiami chóralnymi, widzimy historyczne postacie z dziejów Zachodniego i Wschodniego Cesarstwa w ciężkich zmaganiach się losem, które bądź mu ulegają, bądź ze wszystkich prób wychodzą zwycięsko. Już z tego wynika, że niesłuszny jest wysuwany u nas niekiedy pogląd, jakoby dramaty greckie Graczyńskiego były po prostu kontynuacją tragedii attyckiej, natomiast o wiele bliższym prawdy wydaje się być pogląd K. Krumbachera, który, omawiając dwa pierwsze „dramatia“ jego, wiąże je z próbami dramatu starochrześcijańskiego i poszukując do nich odpowiednika, znajduje go w słynnym „Chrystus paschon“, utworze chrześcijańskim z ducha, klasycystycznym z formy.

Nielepiej uzasadnione są również poglądy tych, którzy w Graczyńskim podnosili „fenomenalność“ jego talentu w znaczeniu nadzwyczajności czy wyjątkowości jego uzdolnień. Przesadą jest twierdzenie, że Graczyński prześcignął humanistów włoskich, którzy wierszy greckich niewiele po sobie pozostawili, bo ci wcale do tego nie dążyli: jako potomkowie starożytnych Rzymian, dążyli oni przede wszystkim do przywrócenia ojczystej łacinie dawnego blasku, i to zarówno w wierszach, jak w prozie, literatura zaś grecka miała tylko dostarczyć materiału, nadającego się do obleczenia w szatę łacińską. Zbadanie arkanów wersyfikacji greckiej w stopniu umożliwiającym składanie w tym języku wierszy poprawnych stanowi zasługę nie na Rzym orientującego się humanizmu włoskiego, lecz nastawionej na Grecję angielskiej filologii XVII—XVIII w. Nowy ten kierunek zapuszcza głębokie korzenie w umysłowości niemieckiej. Jeszcze w połowie XIX w. maturzyści gimnazjów niemieckich musieli wykazać się oryginalną elegią w dystychach lub odą w miarach horacjańskich, w uniwersytetach zaś niemieckich uczyniono krok dalszy, polegający na wprowadzeniu składania prawidłowych wierszy greckich do ćwiczeń seminaryjnych. Czytamy o tym wyraźnie we „Wspomnieniach“ Wilamowitza (Erinnerungen s. 70), który chwali się, że uczniowie jego przyswajali sobie bez trudu trymetr grecki, koledzy zaś jego nie korespondowali z nim inaczej jak w greckich wierszach lub prozie³. Przypadek zrzadził,

² W przedmowie do „Amalasynty“ (p. IV).

³ Nie jest jednak wykluczone, że już na ławie gimnazjalnej młody Graczyński zetknął się z próbami składania prawidłowych wierszy greckich. Właśnie w Lesznie, gdzie upłynęły jego lata gimnazjalne, działał długo i owocnie wybitny filolog klasyczny dr Methner, który między innymi pracami miał w swym dorobku w piękne strofy alcejskie i mowę eolską ubrany wiersz na 300-lecie gimnazjum leszczyńskiego, i trudno przypuścić, by nie czytał go wychowanek tego gimnazjum.

że skromny prowincjonalny uniwersytet w Gryfii, dokąd na studia medyczne podążył młody Graczyński, stał się właśnie wtedy ośrodkiem bujnego ruchu filologicznego, któremu przewodził młody, lecz bardzo już wpływowy Ulrich von Wilamowitz-Moellendorf, działający tam w latach 1876—1883 i otoczony całą plejadą młodszych, lecz równie utalentowanych kolegów, jak Fr. Leo, Kaibel itd. — i bardzo jest prawdopodobne, że właśnie postać Wilamowitza spowodowała zerwanie Graczyńskiego z medycyną i przyłgnięcie na zawsze do filologii. Nie żadna więc „fenomenalność“ umysłu Graczyńskiego, lecz ówczesna atmosfera intelektualna uniwersytetów niemieckich jest tym gruntem, z którego wyrosły w sposób naturalny greckie jego poezje.

Podobnie jak „fenomenalność“ uzdolnień nie da się również utrzymać obiegająca czas jakiś prasę polską plotka o głośnej na Zachodzie sławie jego i okazywanym mu przez Krumbachera uznaniu i zachęcie, której puszczanie w obieg jest wątpliwą zasługą T. Jeske-Choińskiego. Plotka ta przysła, jak bańka mydlana, przy pierwszym zetknięciu się z rzeczywistością. Wystarczy zajrzeć do „Byzantinische Zeitschrift“ z lat 1897—99, aby się przekonać, że dwie notatki o dwóch pierwszych próbach dramatycznych Graczyńskiego są bardzo zdawkowe i chłodne w tonie i bynajmniej nie mogą być uważane za pochwałę i zachętę; nie inne też sprawia wrażenie uważne przeglądnięcie dochowanych odpowiedzi uczonych niemieckich na nadsyłane im przez autora greckie książeczki. Co prawda, jest ich sporo i przyniosły one Graczyńskiemu wiele autografów pierwszorzędných uczonych, lecz znowu ani słowa zachęty: są to po prostu bardzo krótko ujęte, grzecznościowe potwierdzenia odbioru, i jedynie dłuższa, mieszcząca się na karcie pocztowej wypowiedź Kaibla zawiera delikatną w formie, lecz surową w treści krytykę, jak to widać z załączonego przekładu:

„Żywię wiele sympatii dla tego rodzaju prób, lecz jeśli wolno mi udzielić Panu rady, spróbuj Pan kiedy użyć swych sił na takim materiale z tej samej epoki chrześcijańskiej, który by dawał większe możliwości. Akcja wydaje mi się zbyt uboga. Z punktu widzenia języka i metryki mógłbym oczywiście wiele rzeczy przypomnieć, wierzę, że kiedy Pan swą próbę ponowi, łatwo potrafi uniknąć błędów poprzednich“.

Bardzo być może, że właśnie ta wskazująca Graczyńskiemu nowe drogi karta Kaibla, niewątpliwie długo rozważana w pustelni kobylnickiej, spowodowała w twórczości Graczyńskiego podniesiony wyżej przełom, polegający na przejściu od krótkich, treścią chrześcijańską wypełnionych dramacików do rozbudowanych na wzór attycki tragedii, opartych na dziejach Zachodniego i Wschodniego Cesarstwa.

Ryzykowne i trudne do obrony jest wreszcie zawarte w autobiografii twierdzenie, że pisanie dramatu po grecku stanowiło, najodpowiedniejszą formę: „ażeby jak najjaśniej i najzwięźle przedstawić wyniki studiów“ autora, gdyż wygląda to raczej na jakieś ezoteryczne ukrywanie prawdy czy zakopywanie talentu w trudno dostępnych warstwach ziemi. W wyniku rozważań powyższych naturalnym staje się wniosek, że Graczyński mimo imponującej erudycji, obejmującej cały obszar literatury greckiej, od Homera do pisarzy bizantyjskich, mimo niezaprzeczonych sukcesów formalnych, ocenionych i nagrodzonych przez oficjalne czynniki greckie, mimo gorącej sympatii, jakiej nie może nie budzić jego niezłomna wierność umiłowaniu jego młodości, był dużym talentem naukowym, skierowanym w ślepy zaułek, na szlaki nieprodukcyjne, bo dalekie od odkrywczych zadań nauki, — był nieszczęsną ofiarą warunków, charakterystycznych dla narodu, pozbawionego własnego bytu państwowego i postępowego bytu społecznego, który to był sam tylko jednostkom ludzkim dostarczyć może pola dla całkowitego ujawnienia swych uzdolnień. Graczyński po ukończeniu studiów przez wrogą koniunkturę polityczną i społeczną zapędzony na głuchy partykularz wiejski, stracił wcześniej kontakt z wielkimi ośrodkami pracy umysłowej i żyć musiał wyłącznie z przywiezionego z Gryfii kapitału duchowego. Kiedy wreszcie po dal-

szych kilkunastu latach, wypełnionych tułaczką wschodnio-galicyską i wypadkami pierwszej wojny światowej, znalazł się w Poznaniu, był to już stary człowiek, któremu trudno było przestawić się na nowe tory pracy umysłowej, i który mógł już tylko bądź ujawniać w druku utwory dawniej pisane, bądź też w dystychach elegijnych dawać wyraz uczuciom patriotycznym, wzbudzonym przez wypadki dziejowe.

Na zakończenie pozwolę sobie podać poniżej we własnym przekładzie polski wiersz Graczyńskiego, poświęcony założeniu Uniwersytetu Poznańskiego.

Na założenie w r. 1919 Uniwersytetu Poznańskiego

Nauk otwarty bogini Zdrowia już chram... przybywajcie przyjazne doń Muzy!

Wejść, Higiejo, — i ty, władna Temido, też wejść!

Jedna siostrzycą niech nam, zaś drugą macierzą zostanie!

Najprzód należy tym dwu oddać i wdzięczność, i cześć.

Cześć więc, Temido, ci dziś, i ze stolca twojego pouczaj

Usty złotymi nas praw i ustanowień twych wciąż.

Cześć, Higiejo, ci też i bądź nam nade wszystko przyjazna,

Bo gdy oddalisz się raz, cały żywota przysł czar.

Wy zaś, Uranio, Erato, niebios spragniona Polymnio,

Ludzi nauczcie ten tłum wzrok ku niebiosom swój wznieść!

Wy, Terpsichoro, znów, Klio i w wdzięk uzbrojona Euterpo

Sławcie zapasy i znój, co uwieńczenia jest wart!

Wreszcie, Kalliopo, ty masz Melpomenę i Talię pokochać,

Mają ostatnie te dwie kochać Kalliopę swą też.

Cieszcie się wszystkie w dzień ten, przewodniczek zajawszy tu miejsce.

Cieszcie się, siostry, co tak zgodnie przybyłyście tu!

Nigdy niech spór nie powstanie wśród was i niech waszych przenigdy

Zbożnych zamierzeń i prac zgubna nie zmaci tu waśń!

Każda na niebios ten strop na swój sposób niech światłość wprowadza,

Wszystkie zaś razem niech śpiew złączą z harmonią sfer!